Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 12 stycznia 1904. Nr 7.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Rezultat Loteryi Noworocznej „Nowin".

Jak ogłoszono w Nr 2 „Nowin" ciągnienia loteryi rządowych w Wiedniu i w Gracu dały w w wyniku następujące numery:

1, 21, 31, 58, 63, 69, 74, 79, 84, 89.

Te cyfry są w loteryi „Nowin" cyframi wygrywających seryi. W każdej z powyższych seryi jest 10 wygrywających numerów, które oznaczyło sobotnie ciągnienie loteryi w Lincu i w Tryeście.

W sobotę, dnia 9 b. m. odbyły się ciągnienia loteryi w Lincu i w Tryeście — i wyciągnięto tam następujące numery:

W **Lincu**:

21, 27, 7, 40, 61,

W **Tryeście**:

66, 76, 74, 12, 16.

Szanowni posiadacze losów raczą zatem sprawdzić, czy losy ich należą do losów wygrywających (trzeba sprawdzić numer seryi i numer losu!) i zgłosić się osobiście lub listownie z odcinkiem losu po odbiór nagród.

Nagród jest 200, bo serye były podwójne.

Przypominamy, że p. t. wygrywającym przysługuje prawo wyboru trojakiej nagrody: 5 koron w gotówce, album „Wawelu" (Cena księgarska 8 kor.), lub kwartalna prenumerata „Nowin".

Wydawnictwo „Nowin".



Teatr Iroquois w Chicago, w którym dnia 1 stycznia br. znalazło podczas pożaru 587 osób śmierć w płomieniach.

(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

LISTY ZE SWIATA.

Paryż, 0 stycznia.

(*Paryżanin pośród mormonów. — Sekta Brighama Young. — Żony poligamów*).

Znany tutejszy publicysta, Juks Huret, ogłosił tymi dniami wrażenia z podróży swej do Ameryki, z których najbardziej interesującym jest ustęp, gdzie jest podana rozmowa jego z kobietami, należącemi do sekty mormonów. Znaną jest rzeczą, że wyznawcy Józefa Smitha i jego następcy Brighama Young, mogli żyć jawnie w poligamii przez lat 10, począwszy od roku 1852. Rząd centralny Stanów Zjednoczonych tolerował wielożeństwo w Utah tak długo, dopóki przeciwko praktykom mormońskim nie zwróciła się opinia publiczna.

Trzy ustawy z lat 1862, 1882 i 1887 wydały coraz to surowsze zarządzenia przeciw poligamii. Mormoni, przebywający w okolicach jeziora Salato, poddali się prawu, ogłaszając zarządzenie swego arcykapłana, który oświadczył, że Bóg nie wymaga już od nich, by odnośnie do wielożeństwa ulegali ściśle doktrynie.

W czasach dzisiejszych sekciarstwo bywa uprawiane potajemnie. Mr. Huret odwiedził razu pewnego panią Wels, sędziwą staruszkę o rysach dystyngowanych i mimo siwych włosów, wcale przystojną kobietę. Zaprosiła ona do siebie kilka przyjaciółek, należących do sekty mormonów. Jedna z nich była córką Brighama Young, człowieka niezwykłego, który swego czasu spowodował secesyę mormonów z Missisipi nad jezioro Salato.

— Ojciec mój — mówiła p. Wels — był człowiekiem słusznym, silnym, przystojnym, wszechwładnym. Wszyscy mu byli posłuszni, jak królowi, jak Bogu. Brigham miał 21 żon.

Publicysta paryski dał wyraz swemu zdziwieniu, wyznając, że nie ma dokładnego wyobrażenia o zasadach mormonów. Powiedział on, że kobiety w Europie nie mogą zrozumieć, a przedewszystkiem dopuścić do tego, by kobiety nie-muzułmanki miały żyć ze sobą jako żony, jako rywalki o względy ukochanego wybrańca.

— Przedewszystkiem — odpowie pani Wels — u mormonów nie może być mowy o rywalkach. Wszystkie żony mormona muszą żyć w najlepszej zgodzie i przyjaźni. Między niemi nie trudno o przyjaźń, a nawet miłość. Skoro bowiem kochają

tego samego wybrańca swych serc, musi je łączyć podobny gust i wspólna nić sympatyi. Ta sympatya wzrasta, jeśli wspólny małżonek potrafi swe ukochane porówno dzielić miłością. Jest to rzeczą taktu, a nawet powagi. Nie każdy mężczyzna godnym jest poligamii.

— To mnie nie przekonywa — rzecze publicysta — skoro kobieta oddaje swe serce bez żadnych zastrzeżeń i całkowicie wybranemu mężowi, ma prawo domagać się, by i on należał do niej całkowicie i nie podzielał swych afektów z innemi....

Pani Wells poczęła przemyśliwać nad odpowiedzią; tymczasem wyręczyła ją inna sekciarka, oświadczając stanowczo:

— Wolę być dziesiątą żoną człowieka o szczytnym charakterze, niż jedyną człowieka niższego.

— Rozumiem panią; ale czy nie wolałaby pani być żoną jedyną człowieka z pięknym charakterem?

— Niewątpliwie. Lecz jest faktem, że kobiet wyższych jest o wiele więcej, niż mężczyzn. Muszą się one zatem kontentować wspólnym małżonkiem o charakterze wyższym.

— Należałoby sprawdzić, czy rachunek pani jest zupełnie ścisły — rzecze nieśmiało p. Huret.

— To rzecz dowiedziona! — zawołały chórem mormonki.

— Gdyby we Francyi kobieta dozwoliła, by jej mąż dzielił serce z innemi, znaczyłoby to, że nie kocha go prawdziwie. Chyba u was nieznaną jest zazdrość.

Kobiety wstrzymywały się z odpowiedzią; w końcu jedna z nich rzekła:

— I nam przychodzi cierpieć. Nie powinno się tego jednak okazywać; nie należy się zdradzać z zazdrością.

— Łatwo to mówić, ale jeśli cierpienie przechodzi siły... Jest to chyba rzeczą uczuciowości.

— Nie, to jest kwestyą dyscypliny.

Paryżanin nie dał się przekonać. Nabrał pojęcia, że te kobiety kochają raczej rozumem, niż sercem. Nie chciał jednak tego wyjawić i przeszedł na inny temat. Pragnął się dowiedzieć, jakiem było życie rodzin mormońskich za czasów, kiedy jeszcze poligamia była dozwolona; jak mogło 5 czy 6 żon tego samego człowieka żyć pod wspólnym dachem, jaki był los dzieci owych małżeństw.

Przystojna, 35-letnia brunetka czarnooka zabrała głos:

— Mogę to panu bez trudności opowiedzieć, jako jedna z 46 dzieci Brighama Yunga. W trzecim roku życia utraciłam matkę, lecz inne matki kochały mnie bardzo; nie odczuwałam sieroctwa. Miałam 18 sióstr, a 12 żon mego ojca mieszkało z nami. Nie było nigdy sporów lub niesnasek. Ojciec spędzał zawsze wieczory w domu. Odmawiał modlitwy, jadał z nami wszystkiemi. Moje matki żyły w wielkiej przyjaźni z sobą. Podziwiały siłę, zdolności, inteligencyę i dobroć ojca mego. Matki prowadziły często rozmowy na temat wychowania i religii mormońskiej. Ojciec miał ogółem 21 żon.

— Proszę też wziąć na uwagę — rzecze p. Wells — że między mormonami nie ma chorych ani rachityków. Nigdzie nie ma dzieci tak pięknych i zdrowych, jak u nas.

— Ogólnie rzecz biorąc — kończył p. Huret — panie nie zazdroszczą Europejkom ich losu?

— Bezwątpienia nie. Ich mężowie oszukują je; one często o tem nie wiedzą, a kłamstwa mężów miewają fatalne następstwa. Jeśli wiedzą o niewierności małżonków, muszą wiele znosić. Dlaczego Europejczycy nie mają być szczerymi i wyznać otwarcie, że żyją w poligamii?

Żony mormonów są szczęśliwsze od innych. Mogą się kształcić, wychowywać dobrze swe dzieci i nie potrzebują troszczyć się ustawicznie o swych mężów. Zły humor małżonka rozdziela się na części i cząstki między wszystkie żony; każda zatem ma nie wiele do znoszenia. Skoro mąż widuje żonę rzadziej, niż u monogamów, miłość nie powszednieje. Uciech miłości stają się bardziej intenzywne, a równocześnie i czyste.

W. Koryatowicz.

Epilog zburzenia „Domu niemieckiego" na Magórce.

W sierpniu 1903 r. zburzyli, jak wiadomo, włościanie polscy z powiatu bialskiego i żywieckiego dom niemiecki na Magórce, zmuszeni do tego kroku bezustannem wyzywającem zachowaniem się Niemców, a zwłaszcza ich ciągłemi napaściami na „Dom polski" w Bielsku.

Epilog zajścia jest ten, że w dniu 12 stycznia b. r. dziesięciu młodych polskich robotników w wieku od 15—23 lat staje przed trybunałem w Wadowicach w charakterze oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego.

Oskarżeni wszyscy pracują w fabrykach w Bielsku-Białej. Wzięci wprost z fabryk przez żandarmeryę do aresztu śledczego poprzyjmowali winę na siebie, byle nie siedzieć długo w kaźni i nie stracić przez to roboty, o którą w tym roku jest bardzo trudno. Jeden z oskarżonych, Szymon Waluś, chłopak 16-letni, bity w twarz przez żandarma, wyjawił nawet imiona kilku mniemanych współtowarzyszy wyprawy na Magórkę. Rozprawa zapowiada się ciekawie.

Podnieść należy, że po niesłychanym napadzie Niemców na Polaków w Bielsku dnia 19 października 1902, po krwawych gwałtach i po wyrządzeniu Polakom szkody na kilka tysięcy koron, żaden Niemiec nie został ukarany, jakkolwiek nazwiska sprawców podawano do wiadomości prokuratoryi. Niedawno zaś, gdy jednego Niemca, a właściwie renegata, Oczkowskiego przychwycono na biciu szyb w „Domu polskim" w Bielsku i oddano policyi, tenże nie został wcale pociągnięty do odpowiedzialności. Natomiast, gdy Polacy tylko trochę naruszyli dom niemiecki na Magórce, dom, postawiony przez hakaty-

SIEWCA ZŁOTA

czyli

HANDLARZE DUSZ.

Powieść współczesna przez Ryszarda Buryana.

18

— Córce pani było na imię Marya Antonina? spytał Cezary, studjując rękopis handlarza dziewcząt.

— Nie, Marya tylko, ale pan Jerzy dopisał jeszcze Antonina, bo, powiedział, dwa imiona ładniej wyglądają i damy z wielkiego świata zawsze więcej imion noszą.

— Jedno już wiemy, rzekł Cezary do Kostka. Dziewczynie, którą wywiódł pod tym paszportem Czarny, musi być na imię Antonina i on się do niej w drodze przez Antosiu albo panno Antonino odzywał. Na niektórych granicach, mianowicie portowych, ta kontrola imion jest nieraz lepszą rękojmią identyczności osoby, niż rysopis, bo kobieta, choćby pod innem imieniem podróżowała, zawsze się zdradzi, gdy ją kto po prawdziwem imieniu zawoła. Otóż Czarny, chcąc uniknąć tego, wolał mieć w paszporcie prawdziwe imię swej ofiary.

— Wiedzieć, że ona się Antosia nazywała, to jeszcze bardzo mało, odezwał się Kostek.

— Cierpliwości, mój chłopcze, znajdzie się i wszystko inne.

Po tych słowach pożegnali kobietę, która była bardzo ucieszona sutym napitkiem, jaki otrzymała od Cezarego i wracali doróżką powoli do miasta.

— Cóż teraz? spytał Kostek. Dalszy ślad ginie. Chyba by na dworcu kolejowym się zapytać, czy podobna para nie wsiadała do pociągu.

— Ale nie tu, tylko w Podgórzu.

— Dlaczego aż tam?

— Bo na krakowskim dworcu Czarny obawiałby się spotkania z policyą. Zresztą dodał Cezary z uśmiechem, jechał zapewne do Konstantynopola ze swoją ofiarą, to i nie zbaczał z drogi.

— Z czego pan to wnosisz?

— On tam ma odbiorcę na swój żywy towar. Zresztą zaraz się przekonamy. Pod jakiem nazwiskiem mieszkał Czarny u tej kobiety?

— Jako Jerzy Krones.

— Dobrze. Powiedz zatem dorożkarzowi aby jechał na główną pocztę.

Gdy stanęli przed pocztowym gmachem, Cezary udał się z Kostkiem na pierwsze piętro do okienka, gdzie wydają przekazy i listy pieniężne poste restante.

— Proszę pana, odezwał się do urzędnika, jestem Jerzy Krones i oczekuję listu pieniężnego z Konstantynopola adresowanego pod mojem nazwiskiem do Krakowa poste restante.

— List taki, rzekł zmięszany urzędnik o ile pamiętam wydałem już przed kilku dniami. Mężczyzna, który go odebrał, wylegitymował się paszportem.

— To zapewne mój brat podjął już te pieniądze, do czego był zresztą upoważniony, rzekł spokojnie Cezary i pożegnał urzędnika, z bardzo frasobliwą miną za nim się patrzącego.

— Widzisz zatem, rzekł do Kostka już w dorożce, której kazał jechać na Podgórze, że Czarny kazał sobie przysłać z Konstantynopola pieniądze jako zaliczkę na towar. Ale tym razem mi się nie wymknie. Wiem dokąd pojechał i pod jakiem nazwiskiem.

Gdy wjechali w rynek podgórski, Kostek rzekł do Cezarego:

— Panie, ja mam szkatułkę, którą pragnąłbym tu ukryć.

— Zbyt przezorny jesteś, mój Kostku, ale dziej się wola twoja. Idź zatem ze szkatułką i wracaj najdalej za kwadrans. Ja tu będę czekał na ciebie.

Kostek wyskoczył z dorożki i namyślał się przez chwilę, gdzie iść.

Że jednak w pobliżu nie znalazł miejsca odpowiedniego, powrócił do dorożki, i kazał dorożkarzowi zawrócić prawie pod most Podgórski, a następnie jechać na prawo. Ujechali spory kawał, wreszcie Kostek kazał dorożkarzowi przystanąć pod jakimś wielkim gmachem fabrycznym, wysiadł, poszedł w bok i w szczerbie muru przytykającego do owej budowli, złożył srebrną szkatułkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stów pruskich jakby dla prowokowania Polaków, żandarmerya rozwinęła tak gorączkową działalność, że zaaresztowani biedni robotnicy musieli aż „przyznawać się“ do ciężkiej zbrodni, byle uzyskać wolność — a we wtorek zasiędą na ławie oskarżonych pod zarzutem „zbrodni gwałtu publicznego“.

Może który z patryotycznych adwokatów podjąłby się obrony oskarżonych?

Z księgi głupoty ludzkiej.

Pan burmistrz i cudowny proszek.

Pewien burmistrz w małem miasteczku zachodniej Galicyi wyczytał przypadkowo w jednej z gazet wrocławskich reklamę, w której niesłychanie zachwalano jakiś cudowny proszek, mający rzekomo posiadać tę własność, że gdy go się wsypie do wody, to w przeciągu 24 godzin wylęgnie się niezmierne mnóstwo różnego rodzaju rybek. Cena za jedno pudełko proszku podana była na 6 marek; ale w razie, gdyby nie było skutku, wynalazca solennie przyrzekał zwrócić pieniądze. Pan burmistrz pokiwał nieco głową, ale zachęcony zapewnieniem zwrotu pieniędzy, posłał 6 marek pod wskazanym adresem do Wrocławia, prosząc o nadesłanie proszku. Jakoż rzeczywiście w kilka dni nadeszła żądana posyłka: było to dość spore pudło, a w niem jakiś proszek niezdecydowanego koloru i dziwnego zapachu.

Pan burmistrz z ciekawością zabrał się zaraz do wypróbowania cudownego środka. Sypie tedy proszek do naczynia, napełnionego wodą, najprzód trochę, potem coraz więcej, aż wysypał wszystko; mija 12, mija 24, mija nawet 48 godzin, a rybek jak niema tak niema.

Pan burmistrz zgniewany na Niemca i na siebie, że Szwabowi dał się wyprowadzić w pole, pisze dość niegrzeczny list do Wrocławia, żądając zwrotu pieniędzy. Odwrotną pocztą otrzymuje od rzekomego wynalazcy pieniądze i list tej treści:

„Z przyjemnością zwracam panu pieniądze, dzięki bowiem panu wygrałem znaczny zakład od jednego z moich znajomych, który utrzymywał, że nikt nie znajdzie się tak naiwny, żeby dał się wziąść na taki gruby kawał“.

Tanie mięso, a kpiny z publiczności.

W sobotnim Czasie wyczytaliśmy następującą notatkę:

„*Sprzedaż tańszego mięsa.* Przygotowania do sprzedaży tańszego mięsa w Krakowie dla ubogiej ludności posunęły się o tyle naprzód, że spółka rzeźników, mająca zorganizować sprzedaż, wynajęła sklep przy ulicy Długiej i tam rozpocznie wyrób tańszego mięsa z bydła, bitego w rzeźni miejskiej. Spółka zażądała od gminy albo bezpłatnego sklepu, albo odpowiedniej pieniężnej subwencyi, zobowiązując się za to sprzedawać u siebie mięso przynajmniej o 15 procent taniej i przyjąć ceny ustanawiane przez komisarza targowego. Również cech rzeźniczy zapewnił spółce ze swej strony subwencyę. Obecnie magistrat przedłoży sekcyi, a ta pełnej Radzie wnioski co do udzielenia spółce zapomogi ze strony gminy albo w formie subwencyi w pewnej kwocie pieniężnej, albo pokrywania czynszu za wynajęty sklep.“

Wprost oczom nie chce się wierzyć, gdy się czyta i słyszy o tych machinacyach. Więc organizuje się spółka rzeźników i ta spółka ma otrzymywać subwencyę od magistratu i *cechu rzeźników*? To już wprost kpiny z publiczności. Jeśli p. p. rzeźnicy mają pieniądze na udzielanie subwencyi spółce, która ma tańsze mięso sprzedawać, to dlaczegóż nie mogą się zdecydować na zniżenie cen? Wszak to na jedno wychodzi, Panom rzeźnikom chodzi jednak o to, żeby mieć tę spółkę w ręku. W ogóle, cała dotychczasowa akcya w sprawie tańszego mięsa to niesłychana blaga i tumanienie publiczności.

I dziwić się należy, że magistrat, który tak łacno uporał się ongi z węglarzami, dzisiaj idzie na lep podobnych kpin. Spodziewamy się jednak, że Rada miejska energiczniej weźmie się do tej sprawy i położy kres podobnym szwindlom.

Z kompetentnych stron informują nas, że warunki, jakie sprowadziły podrożenie mięsa, już minęły i że dzisiejsza drożyzna jest faktem *lichwy* mięsnej. Racya podrożenia już znikła i mięso powinno być co najmniej o 10 procent tańsze.

Najlepszym sposobem na położenie tamy temu zdzierstwu byłoby — jak to już podaliśmy — używanie jak najmniejszej ilości mięsa ze strony publiczności. I przypuszczamy, że panie nasze nie pozwolą się dalej wodzić za nos panom rzeźnikom, ale wezmą się do nich i nauczą ich rozumu.

Z sali sądowej.

Kraków, dnia 9 stycznia.

(*dt*) **W Saksach**. Rozprawa, która odbyła się w sądzie kraj. kar. pod przew. dr Ursela, rzuciła jaskrawe światło na stosunki, jakie panują na obczyźnie między ludnością naszą, wychodzącą za zarobkiem. Corocznie ze wsi galicyjskich spieszą setki młodych parobczaków i dziewcząt na robotę do Prus i Saksonii, gdzie spędzają miesiące letnie, a następnie z krwawo zapracowanym groszem wracają do rodzinnych wiosek. Robotnicy ci traktowani są na obczyźnie jak bydło, bo oni przecież należą do „minderwertigen Nation“, Polaków. Z zeznań przesłuchanych świadków na dzisiejszej rozprawie wynika jasno, że Niemcy, właściciele dóbr, którzy przyjmują do roboty naszych wieśniaków, nie dbają zupełnie o stronę moralną tych ludzi. Wystarczy, jeżeli się przedstawi taki fakt, że po tych dworach śpią w jednej stancyi t. zw. „Madchenstube“ po kilkanaście dziewcząt na jednym wielkim tapczanie. Stancya taka bezpośrednio przytyka do izby, w której znów śpią parobcy. Wstęp dla nich do stancyi dziewcząt nie jest utrudniony i robotnicy ci nie uważają zupełnie tego za złe.

W miejscowości Fischbrücke w Saksonii pracowało w czasie ostatnich żniw kilka dziewcząt i parobków z Kłaja, położonego koło Niepołomic. Jak to wyżej przedstawiono, dziewczęta te wraz z innemi spały w jednej izbie razem. W nocy odwiedzali je parobcy,

Zbrodnia lekarza.

46

W kilka dni potem, był w domu sam z Anielą i pracował w swoim gabinecie.

Od piętnastu lat Madelor wytężał całą energię, wszystkie swoje zdolności, aby okupić przeszłość, poświęcając się gorliwie nauce, którąby powiększyła jego wiedzę i pozwoliła oddawać bliźnim liczne i bardzo ważne usługi. Doszedł do tego.

Podczas tych piętnastu lat miał raz chwilę wielkiej radości, prawdziwej pociechy. Udało mu się ocalić od pewnej śmierci dyrektora słynnej huty szklannej w Montherme, Fritza Fechter, który się otruł przypadkiem fosforem. Dawał do zażycia choremu co kwadrans czterogramową dozę terpentyny.

Zostało więc wynalezione antydotum fosforu, którego dotychczas napróżno szukano.

Było to ważne odkrycie dla wiedzy i okrywało Madelora wielką zasługą. Starzec posłał do akademii medycyny w Paryżu anonimową rozprawę, która wywołała wielki rozgłos. Opierał swoje odkrycia na znacznej liczbie spostrzeżeń, stwierdzonych później przez doświadczenia, robione na zwierzętach.

Jakkolwiek ten pierwszy rezultat usilnej pracy, uszczęśliwiał bardzo Madelora, nie zdołał jednak zatrzeć w jego pamięci przeszłości. W każdym razie zachęcił go do wytrwania w powziętem postanowieniu i cierpliwego oddania się dalszym badaniom. To też poświęcał chciwie cały czas, jaki mu pozostawiali ubodzy i chorzy z całej okolicy.

I dziś widzimy go przy pracy. Przerwała mu ją Aniela, która przebiegłszy szybko dwa piętra, wpadła do pokoju, przerażona.

— Proszę pana! — zawołała — proszę pana!...

— Co ci się stało, Anielo!

— Niech pan sobie wyobrazi...

— Ale co?

— To on, to ten Piéqueur...

— Gdzie?

— Na dole... wrócił!... A! wałkoń rozsiadł się w salonie!

— Czego on chce odemnie?

— Albo ja wiem? Mówi, że musi panu koniecznie podziękować za pielęgnowanie go w chorobie. Powiedziałam mu, że panu podziękuję od niego, ale parsknął mi w nos śmiechem i powtórzył: Ja chcę widzieć samego pana Laurent. Powiedz mu, że czekam tu na niego; a prędzej, pośpiesz się!

Madelor słuchał, zaniepokojony. Wielka Aniela, odetchnąwszy głęboko, mówiła dalej:

— On nie jest sam, przyprowadził ze sobą kobietę, starą, wyschłą, tak zgiętą i połamaną, że wygląda, jak stara obręcz. Jest z niemi także dziewczynka, którą nazywają Rózią; aniołek boży, ale obdarta, chuda, aż litość bierze. Co to za ludzie Boże wielki! Brudne to, że nie dotkniesz palcem. Stara i dziecko są w takich łachmanach, jakby kto tarzał ich suknie po wszystkich kolcach w lesie!...

Madelor zeszedł do salonu i zastał troje dziwnych gości, rozpartych w fotelach.

— Był to rzeczywiście Piéqueur i Antonina, zgięta, cała pomarszczona i pokurczona ledwie się ruszała, tak była starą i słabą. Przy nich znajdowała się dziewczynka lat dwunastu, oczy miała duże, podkrążone, twarzyczkę chudą, prawie czarną z nędzy i bicia.

Co to za niebożątko, które tych dwoje łajdaków wlecze za sobą?

Pewnie jakieś dziecko zaginione, przerzucane z rąk do rąk w tych najniższych warstwach Paryża, gdzie pleni się tyle nieszczęścia, tyle nędzy, tyle występku. Los ją rzucił w ręce Antoniny, która, opuszczona przez Piequeura, była pogrążona w najokropniejszej nędzy. Stara kazała jej pracować, lub żebrać i tak istniały.

Piequeur przedstawił Antoninę Madelorowi i zaklął, a w słowach jego przebijała pokora i groźba zarazem.

Ciąg dalszy nastąpi.

żarówno Polacy jak i Niemcy, z których jeden, niejaki Franciszek Bąk, 20-letni chłopiec, obeznawszy się dobrze z rozkładem tej izby, miał ukraść z zamkniętego kuferka 70 marek, na szkodę Anny Biekówwnej, Julii Łysakówwnej i Katarzyny Kukiełówwnej. Z rozkładem tej stancyi był także dobrze obznajomiony Oskar Simon i dlatego dziewczęta rzuciły podejrzenie o tę kradzież na Simona i Bąka. Na drugi dzień jednak Bąk opuścił Fischbrücke i przez Drezno wrócił do Kraju. Przeprowadzone śledztwo na miejscu przeciw Simonowi nie doprowadziło do żadnych pozytywnych rezultatów i dlatego Simona uwolniono. Poszkodowane zaś, wróciwszy do wsi rodzinnej, doniosły o tym fakcie żandarmeryi i dlatego też dzisiaj stanął Bąk oskarżony o zbrodnię kradzieży.

Przew.: Ukradłeś te 70 marek?

Osk.: Ja nie, tylko Simon wzion i dał mi 10 marek, bym nic nie pedał.

Przew.: Chodziłeś tam do izby, gdzie dziewczęta spały?

Osk.: Chodziłem, ale inni też chodzili, a Simon także.

Katarzyna Kukiełówna, młoda, ładna dziewczyna, przesłuchana jako świadek, stanowczo zeznała, że oskarżony dopuścił się tej kradzieży.

Przew.: Któż więc wam ukradł te 70 marek?

Kukiełówna (rezolutnie): Któżby jak nie Franek.

Dr Lewicki, obrońca oskarżonego: A może ten Oskar ukradł?

Kukiełówna: Żaden Oskar, bo ten miemiec nie taki, a zresztą jak się go pytałam czy ukradł, to on płakał, a Franek, to patrzył się jak zbój; a potem kupił se piwa i szpyrki i żarł i śmiał sie. A jak mu mówiłam, by oddał pieniądze, to powiedział: wzionem wam pieniądze, ale wam nie oddam, ino bede za nie jodł i pił. Nie powiedziałeś tak? No zapsyj się!

Osk. Pedziałem, ale ze śpasu. (Wesołość).

Przew. (do oskarżonego): A dlaczego uciekłeś na drugi dzień, kiedy nie ukradłeś?

Osk.: Ze strachu, by mnie nie sturchano.

Przew.: A skąd miałeś pieniądze na drogę?

Osk.: Miałem uszperane pod beczką 30 marek.

Kukiełówna (wtrącając się): Zaśbyś miał uszparowane, jak cięgiem jadłeś szperkę. (Wielka wesołość).

Przew. (do Kukiełównej): A ten Oskar chodził do waszej izby?

Kukiełówna: Z początku chodził, ale potem się z jedną z naszych zaręczył, to już nie... (wesołość).

Przew.: No dosyć, Kasiu, siadaj tam na ławce.

Po przesłuchaniu świadków i po przemówieniu prokuratora, dra Geislera, zabrał głos obrońca oskarżonego, dr Wł. Lewicki, który w barwnych słowach przedstawił okropne stosunki, jakie panują między naszymi wychodźcami.

— Proszę zwrócić uwagę na to — mówił dr Lewicki — że Niemcy traktują tam Polaków, jak bydło, uważają robotników naszych za przybłędy i dlatego też śledztwo przeprowadzone tam w tej sprawie wykazało, że ten Oskar Simon nie jest winny, tylko ten Polak Bąk. — Dlatego też wykazywał w dalszym ciągu dr Lewicki, że oskarżony dopuścił się tylko uczestniczenia w kradzieży.

Trybunał po naradzie wydał wyrok skazujący oskarżonego na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień i na zwrot odszkodowania poszkodowanym dziewczętom. Oskarżony wyrok przyjął.

Z KRAJU.

Z Kosocic. Pod kierownictwem tutejszego nauczycielstwa odegrała dziatwa szkolna w Kosocicach „Jasełka“, na dochód ubogich swych rówieśników. Salę wypełnili goście, zebrani z całej okolicy i gorąco oklaskiwali młodych wychowanków.

Z uznaniem należy podnieść tę pracę nauczycielstwa (pp. H. Wiśniowskiej, A. Bösiewicza i M. Niedowiarskiego), która nie tylko dostarczyła dzieciom miłej rozrywki, ale zaopatrzyła także ubogą dziatwę w ciepłą odzież zimową.

Z Wadowic. Zapewne nie może się żadne miasteczko prowincyonalne poszczycić taką ilością towarzystw, jak nasze. Mamy „Sokół“, „Czytelnię urzędniczą“, „Czytelnię mieszczańską“, „Zgodę“, „Koło mieszczańskie“ i młode towarzystwo, zawiązane przed kilkoma miesiącami: „Towarzystwo pomocników kancelaryjnych imienia Tadeusza Kościuszki“, jest ich zatem sześć, ale wszystkie prawie śpią i tylko dają od czasu do czasu znak życia przez urządzenie jakiegoś przedstawienia lub zabawy. „Sokół“, który gdzieindziej przoduje innym towarzystwom, u nas śpi snem sprawiedliwego. Czytelnia urzędnicza zdobyła się zaledwie na zabawę taneczną, ale tylko w swojem ścisłem gronie. Czytelnia mieszczańska urządziła niedawno przedstawienie amatorskie z dobrem powodzeniem, zaś w dniu 7 bm. urządziła „Opłatek“. Przed rozpoczęciem zwykłej ceremonii przemówił w ciepłych słowach krótko i zwięźle p. O. Odśpiewano kilka kolend, tak że prawdziwie widać było nastrój świąteczny i towarzyski. W końcu odbyły się tamże tańce przy dźwiękach „fonografu“, które trwały do późnej godziny. Czwarte towarzystwo „Zgoda“, składające się przeważnie z młodzieży rzemieślniczej, cieszy się powszechną sympatyą i ma niebawem urządzić przedstawienie amatorskie „Święta Cecylia“. Koło mieszczańskie istnieje tylko *de nomine*. Towarzystwo pomocników kancelaryjnych, choć nie od dawna istnieje, dało już dwa przedstawienia.

Z Luszowic piszą nam: Dnia 30 grudnia r. z. obchodziła u nas nauczycielka pani Antonina Popowczak 25-letni jubileusz pracy nauczycielskiej, z których 23 lata spędziła w Luszowicach. Po nabożeństwie, odprawionem przez byłego ucznia jubilatki, ks. Karola Suwadę, zebrali się w nowywybudowanej szkole p. Czepielewski, starosta z Dąbrowy, ks. Jan Suwada, proboszcz z Radgoszczy ks. Chodacki, obywatelstwo, koledzy, wieśniacy i dzieci szkolne, nastąpiły przemowy, poczem koledzy ofiarowali jej wspaniałe „Quo vadis“, wieśniaczki klosz szklany, a wójt imieniem gminy piękny obraz. Wieczorem na zakończenie uroczystości odegrały dzieci szkolne Jasełka. Jubilatce życzymy „Szczęść Boże“ w dalszej pracy.

Z Przemyśla piszą nam: Jako podejrzanego o zabicie Manesa Storcha na Obtyniu — o czem przedtem doniosłem — aresztowano na rozkaz sędziego śledczego, dra Linka, strażnika lasowego Jana Holaka. Według dochodzeń sędziego śledczego, Holak żywił od dawna nienawiść do Storcha. Holak wypiera się czynu, ale nie umie dać wyjaśnień, gdzie przebywał od godz. 4 do $5^1/_2$ w dniu morderstwa, to jest w czasie, w którym zgładzono Storcha. Rewizya w domu Holaka wykryła ślady krwi na drzwiach, jak gdyby od otarcia ręki pochodzące.

Onegdaj napadli dragoni na idących ulicą chłopców z jasełkami i poczęli ich siec na oślep szablami. Przyczyną było to, że jeden z chłopców, niejaki Chomiak, terminator, przyodziany był w fantastyczny mundur dragoński. Malcy przerażeni umknęli, pozostał tylko Chomiak, któremu synowie Marsa obcięli uszy i rozpłatali głowę. Biedaka odwieziono do szpitala powszechnego. Wybryk ten oburzył całe miasto. — Drugi wybryk dragonów zdarzył się również przed kilku dniami. Na rogatce „Wilcze“ odebrał strażnik spirytus jednemu dragonowi. Ten sprowadził z pobliskich koszar 20 dragonów, którzy rzucili się na strażników, a ci, chcąc przynajmniej ujść z życiem, uciekli. Ładne stosunki! Opinia publiczna jest wzburzona!

Siewca złota

Dalsze szkatułki, to jest: czwarta i piąta ukryte będą w czasie między **11-tym a 20-tym stycznia** znowu **w KRAKOWIE**. Czwarta szkatułka zawierać będzie asygnatę na 20 koron, piąta na 5 koron.

Czytelnicy powieści bez trudu dowiedzą się z samej powieści o **dniu ukrycia** szkatułki, oraz o miejscu, gdzie została złożona.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 11 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Higiniusza. — Jutro we wtorek Honoraty. — Pojutrze we środę Hilarego.

Wschód słońca 11 b. m. o godz. 7 min. 36; zachód o godz. 3 min. 59: długość dnia godz. 8 min. 23.

Termometr wskazywał o g. 7 rano — 1° C.

Poniedziałek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Wykłady. W uniwersytecie powszechnym w zakładzie anatomicznym Kopernika 12 wykład dra A. Bochenka: „O sercu, naczyniach krwionośnych i krążeniu krwi“.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Światłocienie“ cykl dram. A. Nowaczyńskiego.

Wykłady: W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) o godz. 7·30 wykład dra W. Kozłowskiego p. t. „Historya najnowszej filozofii“.

W uniwersytecie powszechnym w zakładzie anatomicznym (Kopernika 12) wykład dra A. Bochenka „O oddechaniu“.

Zgromadzenia: W sali Rady miejskiej zgromadzenie ludowe i wykład dra J. Różeckiego „Co to jest choroba“ o godz. 6 wieczór.

Z teatru m. Wtorek „Światłocienie“ cykl dram. A. Nowaczyńskiego. Środa „Wesele Figara“ kom. w 5 akt. Beumarchais'a (przedstawienie popularne). Czwartek „Dom otwarty“ kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). Sobota „Róża Bernd“ dram. w 5 akt. G. Hauptmanna (nowość). Niedziela „Róża Bernd“.

Zabawę taneczną urządza dnia 16 stycznia br. w sali browaru p. Goetza Okocimskiego (dawniej Johna Synów), I. Towarzystwo weteranów wojskowych, na którą wszystkich P. członków honorowych i rzeczywistych oraz Szan. Publiczność o najliczniejszy udział zaprasza komitet. — Szczegóły podadzą afisze.

I. bal majstrów krawieckich w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 30 bm. na dochód podupadłych krawców, ich wdów

i sierót pod protektoratem hr. Tarnowskiej i wiceprezydenta dra Lea w salach hotelu Saskiego.

Na cele IV Balu akadem., który odbędzie się dnia 23 stycznia br. w sali hotelu saskiego, nadesłali datki na ręce skarbnika komitetu: Prof. dr Bolesław Wicherkiewicz 20 K, rektor dr Edward Janczewski 40 K, prof. dr Kazimierz Rogóyski 10 K, prof. dr Bronisław Kader 30 K.

Rocznica styczniowa. W niedzielę, dnia 24 bm., odbędzie się staraniem komisyi obchodowej „Sokoła", w sali tegoż, uroczysty obchód ku uczczeniu 41 rocznicy bohaterskiej walki z 1863 i 64 r. o niepodległość Polski i oswobodzenie ludu rolnego od pańszczyzny. Bliższe szczegóły uroczystości niebawem będą ogłoszone.

Jednodniówka. Komitet Czytelni akad. dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, rozpoczynając zabiegi celem pozyskania funduszów, udał się także do H. Sienkiewicza, w czasie jego pobytu w Krakowie, z prośbą o odczyt na cel powyższy. Wielki powieścio-pisarz z braku czasu odmówił na razie, zachęcił jednak delegatów komitetu do wydania „Jednodniówki" na ten cel, przyrzekając zarazem swój współudział. Komitet przystępuje teraz do wykonania projektu. Zapewne więc w marcu lub kwietniu ukaże się „Jednodniówka".

W „Czytelni dla kobiet" (Jagiellońska 5) we środę dnia 13 bm. wygłosi odczyt, znany i ceniony literat p. Adam Szymański.

† **Dr Karol Benoni,** emer. dyr. gim. tarnowskiego, znany w świecie naukowym autor wielu podręczników szkolnych, zwłaszcza do nauki geografii, zmarł 6 bm. w Krakowie. Pogrzeb odbył się w piątek o 3 po poł. z ul. Karmelickiej na cmentarz. W orszaku żałobnym znajdował się dyr. gimn. tarnowskiego prof. Zawiliński z deputacyą od nauczycieli i uczniów z wieńcem. Przed domem imieniem Rady szkolnej kraj. przemówił radca dr L. German.

Co zgubiono w Krakowie? W czasie od 1 do 30 listopada 1903 znaleziono w Krakowie następujące przedmioty.

Złożone w kasie miejskiej: scyzoryk, 4 łyżeczki, książeczka wkładkowa Kasy oszczędności Stanisława Filko, lornetka, palto, książeczka do nabożeństwa z napisem „Ostrowska", woreczek z 1 k. 59 h., zegarek, pugilares z 1 k. 22 h., koszula damska, 2 klucze wertheimowskie, żydowska książka do modlenia, surdut, parasol, 4 kartki zastawnicze Banku pobożnego, 3 kluczyki na kółku, 10 koron, para półbucików damskich, notatnik, 4 kluczyki na kółku, sakiewka z 3 kor., kluczyk, kartka zastawnicza zakładu Angelusa, kwit zastawniczy Banku pobożnego, notatnik, pugilares z 57 h., sakiewka z 82 h., parasol i laska, zarękawek, cwikier, książeczka do nabożeństwa „Złoty Ołtarzyk", różaniec i chusteczka na głowę, cwikier, 5 koron, boa futrzane.

Pozostałe w rękach znalazców: kanarek, pies foksterier, pies pudel, pies foksterier, pies legawy. Nadto przechowane są w tut. kasie miejskiej: kluczyk wertheimowski (znaleziony w październiku), worek, pudełko z 2 kapeluszami, znalezione w grudniu z. r.

Magistrat wzywa właścicieli powyższych przedmiotów, aby o ile mogą dowieść swych praw własności, zgłosili się po odbiór rzeczy do biura III. wydziału magistratu.

Na oprawcę miejskiego skarży się nam dr Lembergier. Idąc onegdaj ul. Szczepańską zrana zobaczył p. L., jak pomocnik oprawcy zdjął markę jego psu i zamknął go do budy. Na prośbę p. L. o oddanie psa, odpowiedział oprawca, że musi psa zabrać, gdyż ten okazuje objawy wścieklizny. Było to kłamstwem, bo pies był niedawno badany przez dra Rutkowskiego i uznany za zupełnie zdrowego.

Pomysłowy złodziej. Stefan Wawelski, 17-letni młodzieniec, porządnie ubrany, począł od pewnego czasu składać wizyty różnym osobistościom w Krakowie i to zazwyczaj w czasie ich nieobecności w domu. Podczas tych „odwiedzań", gdy pani domu lub pana domu nie zastał, natenczas prosił bardzo grzecznie służącą o kawałek papieru, atrament i pióro, gdyż jak opowiadał, ma bardzo pilny „interes" do nieobecnej w domu pani, który musi przynajmniej pisemnie załatwić. Kiedy służąca, nie domyślająca się w porządnie ubranym Wawelskim złodzieja, oddalała się do dalszych pokoi po atrament i pióro, wtedy Wawelski dopuszczał się kradzieży różnych przedmiotów, lecz przeważnie złotych. Tak też onegdaj zawitał z „wizytą" do prof. Jordanowej, właśnie pod jej nieobecność, a gdy się od służącej dowiedział, że prof. Jordanowej nie zastał, stosownie do swego nowowymyślonego złodziejskiego procederu zażądał papieru i pióra, aby „coś ważnego" prof. Jordanowej zakomunikować. Gdy służąca się oddaliła, Wawelski skradł złote kolczyki i złoty pierścionek. Kradzież ta jednak wydała się, a Wawelski dostał się do aresztów policyjnych pod „Wawelem". Dochodzenie policyjne wykazało nadto, że w ten sam sposób Wawelski dopuścił się kradzieży także w innych trzech miejscach. Wawelski jest tym samym złodziejem, który swojego czasu u ks. Bukowskiego skradł w podobny sposób srebrną papierośnicę.

Służąca złodziejką. Onegdaj p. Matejce, dzierżawcy dóbr w Batowicach, skradła jego służąca Justyna Stawowiak 100 koron i z kwotą tą przybyła do Krakowa, aby w czasie karnawału zabawić się wesoło. Nieszczęście jednak chciało, że wczoraj spotkał ją na ulicy żandarm, który jej właśnie poszukiwał i „wierną" służącą odprowadził do aresztów policyjnych.

Składki. Na rzecz Szpitala OO. Bonifratrów złożono w naszej Administracyi: Redakcya „Nowin" 10 K; Pani Łucka ze Stanisławowa 2 K. Razem 12 K.

Ze Lwowa.

(Telefonem)

Lwów, dnia 9 stycznia.

Lekarze. — Życie nocne. — Sokół jubilat. — Złoty medal prof. Radziszewskiego.

Komitet sekcyi społeczno-zawodowej Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich rozesłał do wszystkich lekarzy pismo w sprawie ich materyalnego położenia. Odpowiedzi przesłane będą głównemu referentowi, prof. Jordanowi, który ma na Zjeździe omówić materyalne położenie i społeczne stanowisko lekarzy, tudzież projekty reform.

Lwowskie życie nocne uległo w ostatnich dniach pewnej zmianie.

Oto kawiarnia Teatralna, popularnie „teatralką" zwana, znalazła się niespodzianie na indeksie policyjnym i od Nowego Roku zamykać musi swoje podwoje już o godz. 1 po północy. Lwowskie „ćmy nocne" są rozpaczy. Charakterystycznym jest fakt, że gdy zrozpaczeni gospodarze chcieli już, stosując się do rozkazu władzy, kawiarnię zamknąć, okazało się, że do drzwi wchodowych wcale klucza nie ma, gdyż od lat 25 kawiarni tej nigdy nie zamykano.

25 lat pracy na niwie sokolej obchodził we Lwowie p. Alojzy Wallek, jeden z najzasłużeńszych członków „Sokoła" i sekretarz „Związku polskich towarzystw sokolich". W celu uczczenia jubilata, odbyło się w sali Związku zebranie licznych druhów, podczas którego w imieniu sokolstwa złożył jubilatowi życzenia dr Czarnik, prezes „Sokoła" lwowskiego.

W mieszkaniu profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Bronisława Radziszewskiego zjawili się dzisiaj członkowie prezydyum miasta Lwowa, aby mu złożyć życzenia z okazyi przypadającego w r. b. 30-letniego jubileuszu jego pracy jako członka Rady miasta. Dr Małachowski podniósł w gorących słowach zasługi profesora Radziszewskiego, jako członka Rady miasta, poczem wręczył mu złoty medal obywatelstwa honorowego.

Medal złoty, wręczony prof. R. opatrzony jest napisem „Dobrze zasłużonemu obywatelowi". Jest on nowością i zastępuje wydawane dawniej przez Radę dyplomy obywatelstwa honorowego.

Ze świata.

Biuro reklamy wyrobów kraj. (Lwów, Batorego 12) prosi producentów, mogących dostarczać większe ilości kapusty kiszonej, ogórków kiszonych, rydzów i t. p. artykułów jakości wyborowej i w opakowaniu postępowem o podanie adresów.

Równocześnie prosi Biuro reklamy te dwory wiejskie, które miałyby możność i chęć wprowadzenia u siebie jako gałęzi przemysłu gospodarczego wypiekanie chleba wiejskiego celem postawienia konkurencyi dla tak zwanego chleba morawskiego o zgłoszenie się celem bliższego porozumienia do Biura reklamy.

Ruch emigracyjny w r. 1903. W wiedeńskim Tow. przemysłowym miał tymi dniami adw. dr Ernest Weisl nadzwyczaj zajmujący odczyt o ruchu emigracyjnym w roku ubiegłym. Na podstawie zebranych troskliwie dat, doszedł prelegent do konkluzyi, że od czasów wędrówki ludów nie widział świat tak masowego przenoszenia się ludności z miejsca na miejsce, jak w roku ubiegłym Europa. Przeszło dwa miliony ludzi opuściło swe dotychczasowe siedziby i ruszyło w świat, po większej części za ocean, szukać nowej ojczyzny. Niestety, Austro-Węgry zajmują w tym ruchu prawie pierwsze miejsce, gdyż od 1 lipca 1902 do 30 czerwca 1903 stwierdzono urzędownie przeszło 220.000 wypadków wychodźtwa tylko do Stanów Zjednoczonych. Jedynie Włochy dostarczyły cokolwiek większego kontyngentu emigrantów, niż Austrya.

Co się tyczy narodowości emigrantów z Austro-Węgier do Ameryki, to pierwsze miejsce zajmują Polacy, gdyż wyemigrowało ich 37.500, następnie idą kolejno Słowacy 34.400, Kroaci i Słoweńcy 32.900, Węgrzy 27.100, Niemcy 34.600, Żydzi 18.760, Rusini 9.840, Czesi 7.220, Rumuni 4.200, Włosi austryaccy 2170. W chwili wylądowania w Ameryce mieli wszyscy emigranci z Austro-Węgier przy sobie pieniędzy 15,175.000 k., t. j. przeciętnie po $72^{1}/_{2}$ k, na głowę — najzasobniejsi byli Niemcy, bo każdy z nich miał przeciętnie co najmniej po 200 k.

Pod względem stopnia wykształcenia emigrantów najwyżej stoją Czesi, bo było między nimi zaledwie 2 prc. analfetów, Niemcy mieli ich 4 proc., zaś ostatnie miejce zajmują emigranci ruscy, między którymi było aż 49 proc. analfabetów.

Kobiety w sądach angielskich. Niejaka panna Cave, pragnąc rozpocząć praktykę adwokacką w Londynie, zgłosiła się o przyjęcie do stowarzyszenia adwokatów londyńskich, znanego pod nazwą „Grays Inn". Żądaniu temu petentki zarząd stowarzyszenia odmówił. Panna Cave zaapelowała tedy do sądu najwyższego, ale i sąd ten, złożony z lorda kanclerza, lorda sędziego najwyższego oraz pięciu sędziów, uznał, iż nie można dopuścić kobiet do adwokatury, ponieważ nigdy jeszcze w Anglii kobieta adwokatką nie była. Wyrok prawdziwie angielski.

Psy w służbie policyi. W Gandawie w Belgii dokonywano w czasie kilku ostatnich nocy ciekawe doświadczenia z psami, tresowanymi dla użytku policyi. Na sygnał ratunkowy, dany trąbką, nadbiegały psy ustawione na oddalonych o 12—15 minut posterunkach, dopiero w 5—6 minut po nich zdołali nadążyć agenci policyjni. Agent przeto pozostawiony na oddalonej niebezpiecznej placówce, może liczyć na dzielną pomoc i to w tak krótkim czasie.

W podobny sposób użyto psów do wskakiwania do wody, do pościgów ścieżkami w gąszczu, do przeszukiwania dołów i t. p. W każdym kierunku okazały się pojętne psy nader przydatne.

24.000 litrów atramentu. Ileż to poczernionych rąk, ileż przeznaczonego na zapisanie papieru. A taką właśnie ilość atramentu ma zatwierdzić trybunał handlowy w Paryżu na rok przyszły do użytku szkół gminnych.

Echo głośnej zbrodni. Już w telegramach donieśliśmy o odkryciu klejnotów zamordowanej przed kilku miesiącami w Aix les Bains, piękności z półświatka, Eugenii Fougére. Dzienniki paryskie donoszą o tej sprawie szczegóły następujące: Jak wiadomo, jeden z uczestnik w zbrodni, krawiec Cezar Ladermann, popełnił samobójstwo w Lugdunie, pozostawiwszy list, w którym oświadcza, że klejnoty zrabowane u Fougere wrzucił do Saony. Wobec tego zeznania nakazano przeszukanie dna rzeki we wskazanem miejscu, ale poszukiwania były bezowocne. Oto jednak w tych dniach zjawił się u jubilera w mieście Neuville na Saonie, Beala, robotnik Karol Robardet, pracujący właśnie przy poszukiwaniu klejnotów rzekomo zatoplonych i zaproponował mu sprzedaż pierścionka oraz pary kosztownych kolczyków. Béalowi zdawało się podejrzanem, że ubogi, w łachmanach robotnik, posiada takie klejnoty, ofiarował mu więc zadatku 10 fr., oświadczając, że resztę zapłaci po południu, musi bowiem najpierw klejnoty obejrzeć i ocenić. Robardet zgodził się na propozycyę i wyszedł, a jubiler zawiadomił o zajściu żandarmeryę miejscową. Robardeta aresztowano. Twierdził stanowczo, że klejnoty odziedziczył po krewnych. Mimo to zarządzono w mieszkaniu jego rewizyę i po długiem poszukiwaniu odkryto pod cegłą w podłodze woreczek zamszowy o złotej klamrze, wysadzanej szmaragdami, w którym Fougere nosiła zwykle na piersi wszystkie swoje klejnoty. Większość kamieni była wyjęta z oprawy, a na złocie znać było ślady prób stopienia metalu. Zniewolona do zeznań żona Robardeta oświadczyła wówczas, że wyszedłszy dnia 1 listopada na spacer z dzieckiem na brzeg Saony znalazła w rowie wykopanym dla odpływu wód deszczowych z drogi do rzeki, ów woreczek zawinięty w stare dzienniki i przekonawszy się o jego zawartości, dziennik wyrzuciła, a woreczek ukryła w domu pod podłogą ceglaną. O ile zeznania powyższe są prawdziwe, śledztwo zapewne wykaże.

Mantegazza o kobiecie nowoczesnej. Według wiadomości nadchodzących z Florencyi, Mantagazza pracuje obecnie nad dziełem o kobiecie w w. XIX i XX. „Przyzwyczajono się zanadto“ mówił niedawno sędziwy fizyolog — „do sądzenia kobiety tylko z jednego punktu widzenia, do opisywania jej jako żony wiarołomnej lub istoty jej podobnej. To zaś, czego dokonywa w życiu dzisiejszem, jakie uczucia i pobudki nią kierują, jakie namiętności doprowadzają do bohaterstwa lub zbrodni, bywa w większej części pomijane“. — Mantegazza chce zatem te braki wypełnić i na podstawie dokładnych studyów charakteru stworzyć „typ“ kobiety. Pierwszy rozdział dzieła zaczyna się sceną w domu rozkoszy, gdzie kobieta, instynktem wiedziona lub nędzą spowodowana, ukazuje się w najohydniejszem poniżeniu. Dalszy rozdział poświęcony jest żonie rybaka w otoczeniu dzieci; następnie autor prowadzi czytelnika przez wszystkie sfery małego i średniego mieszczaństwa, klas bogatszych i w końcu na dwór królewski. Książka ma być kalejdoskopem, w którym kobieta ukazuje się śród swoich cierpień, radości, ki rowana różnemi uczuciami, w świetle cnót swoich i ze swemi słabostkami.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Teatr Iroquois. Przed kilku dniami przyszła do Europy piorunująca wieść o niebywałym pożarze teatru Iroquois w Chicago, podczas którego 587 osób — jak ostatnio sprawdzono — znalazło śmierć w płomieniach. Teatr Iroquois był zbudowany dopiero zeszłego roku; otwarto go 23 listopada. Jak wszystkie budowle publiczne w Ameryce teatr Iroquois odznaczał się przepychem urządzenia i przeładowaniem ozdób.

Załączona rycina na pierwszej stronie dziennika przedstawia fasadę teatru, której jakoś pożar nie uszkodził.

Pożar ten obudził na całym świecie czujność odpowiednich władz. W każdem prawie mieście zbadano teatry i sale na przedstawienia i zastosowano najlepsze środki ostrożności, by, w razie pożaru, o ile możności zapewnić bezpieczeństwo publiczności.

Telefonem i Telegrafem.

Strejk piekarzy.

Lwów, 9 stycznia. W sprawie zatargu robotników piekarskich z kilkoma tutejszymi właścicielami piekarń, którzy strejkujących robotników nie przyjęli na powrót do pracy, odbędzie się sąd polubowny w poniedziałek po południu. Dzisiaj udaje się do dyrektora policyi, dr. Schaechtla, deputacya robotników piekarskich z prośbą, aby właścicielowi piekarni, Czyżekowi, nie pozwolono zatrudniać piekarzy, sprowadzonych z Mościsk. Deputacya jest mniemania, że fakt ten rozdrażnia robotników i gotów przyczynić się do nowego ogólnego strejku piekarzy.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 9 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu poseł Szetmary zgłosił interpelacyę z powodu wysłania pisma przez władze wojskowe do gminy Eperies w którem przy nazwie Eperies dodano w nawiasie słowiańską nazwę miasta (Prerów). Gmina podania przyjąć nie chciała ministerstwo spraw wewnętrznych jednak poleciło podanie przyjąć. (Oto hakatysta węgierski, któryby rad Słowian zdusić!).

W dyskusyi szczegółowej przemawiali Szederkenyi i Kaas. Minister honwedów Nyiri oświadczył, że rekruci, którzy teraz pozostaną uchwaleni, będą służyć tylko 2 i pół roku, naturalnie jeżeli wstąpią do służby od kwietnia. Dotycząca zmiana ustawy będzie podczas obrad nad drugiem przedłożeniem o rekrucie Izbie przedłożoną.

Dreyfus.

Paryż, 9 stycznia. „Petit Parizien“ donosi, że referent trybunału kasacyjnego dla rozpatrzenia sprawy Dreyfusa mianowany będzie dopiero około 20 bm., gdyż prezydent Chamboraud chce pozostawić więcej czasu gen. prokuratorowi Baudouninowi do rozejrzenia się w aktach.

Bruksela, 9 stycznia. „Indepedance Belge“ ogłasza list Esterbazyego, w którym ten przyznaje się do autorstwa t. zw. bordereau i oświadcza, że poczyni jeszcze ważne rewelacye, które mają w wysokim stopniu skompromitować wybitne osobistości wojskowe.

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej.

Londyn, 10 stycznia. Biuro Reutera, opierając się na swoich informacyach, przedstawia w następujący sposób zapatrywanie angielskich kół rządowych na sytuacyę w Azyi Wschodniej. W angielskich kołach rządowych uważają wprawdzie wojnę nie jako nieunikniona, mimo tego dziwią się optymizmowi, jaki panuje na kontynencie. Sądzą, że na wypadek wojny kroki nieprzyjacielskie ograniczone będą tylko na Rosyę i Japonię. Nie jest nieprawdopodobnem, że Japonia wyląduje wojsko swoje na Korei, aby wzmocnić tamże swoje stanowisko i że następnie podjęte zostaną kroki dla przywrócenia pokoju.

Nowy Jork, 10 stycznia. Japonia, jak donoszą z Tokio, będzie dalej rokować z Rosyą.

Jest wszelka nadzieja uniknięcia wojny.

Pekin, 10 stycznia. Biuro Reutera donosi: Szef rady stanu ks. Czing zawiadomił tutejszego posła japońskiego, że Chiny na wypadek wojny japońsko-rosyjskiej zachowają neutralność.

Według informacyi z źródła dyplomatycznego odpowiedź Rosyi na notę japońską jest trzymaną w tonie pojednawczym, ale treść jej nie zadowolniła Japonii, która celem uzupełnienia przygotowań i odroczenia wybuchu wojny będzie dalej prowadziła rokowania. Ciągle zachodzi obawa wybuchu wojny jeszcze przed wiosną.

Z ostatniej chwili.

Sobotnie przedstawienie trzech aktówek A. Nowaczyńskiego „Światłocienie“ nie zadowoliło oczekiwań. Gra nadzwyczaj rozwlekła większej części artystów przyczyniała się.

W Muzeum Narodowem otwarto od soboty dla publiczności dział etnograficzny oraz dział pamiątek historycznych i dział przedhistoryczny urządzony przez dra Wł. Dzieduszyckiego.

Tania kuchnia. W sobotę otwarto na Grzegórzkach filię taniej kuchni, urządzoną przez Związek niewiast chrześc. pod przew. hr. Rostworowskiej. Poświęcenia dokonał ks. rektor Boc T. J. a naczelnik gminy p. Szałwiński złożył imieniem gminy 40 kor. na rzecz pożytecznej instytucyi. Obiady są po 20 i 12 halerzy.

Pożary w mieście. W niedzielę o godz. 1½ straż pożarna (pluton I.) została zaalarmowana na ul. Jagiellońską l. 8, gdzie dym gęsty rozchodził się w kamienicy.

Wieczór o godz. 6 zapalił się w zakładzie Lubomirskich sufit od pieca. Wysłani strażacy natychmiast ugasili ogień.

Bezpłatna wypożyczalnia książek w administracyi „Nowin“ zaopatrzona w wyborowe dzieła z literatury polskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej otwartą jest dla abonentów we czwartki od 5 do 6 i w niedziele od 10 do 12.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w lokalu Redakcyi „Nowin“ w poniedziałki i czwartki od 4—6 po południu i w niedzielę od 10 do 12 przed południem.

Popierajmy swojskie czasopismo
„Dźwignię przemysłowo-handlową“
Kto chce otrzymywać to pismo na próbę przez cały I. kwartał, zechce nadesłać 1 K pod adresem: Redakcya „Dźwigni“ we Lwowie 44 1

Za darmo

swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 kor. tygodniowo,** lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery itd. **Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4,** pod złotym orłem. (542-16-27)

Interes naftowy

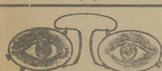
z powodu stosunków familijnych tanio do sprzedania zaraz. (47-2-3)
Wiad. ul. **Szpitalna 7.**

HANDEL
LEONA SYKUTOWSKIEGO
Kraków, ulica Szewska l. 21.
poleca obecnie najświeższe: **Daktyle, Figi, Prunelki, Śliwki, Powidła, Marmolady owocowe, Owoce suszone na kompoty, Jarzyny suszone i konserwy z jarzyn, Kompoty, Konfitury, Miód praśny przedni, Ogórki kiszone, Korniszony, Rydze marynowane i kiszone, Masło kuchenne i deserowe, Sery, wszelkie towary kolonialne, Rumy, Koniaki, Wódki i Likiery, Ponsze oraz Wina wszelkie.**
Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

Dla cytrzystów

Zeszyt I, 4 kawałki.
1) W cichą noc
2) Nad mogiłką,
3) Polones A-dur Szopena,
4) „Pruły nasze wiosła“ z tekstem śpiew z „Królowej Przedmieścia“.

Zeszyt II.
„Ulatające listki“ Pottpourri 9 melodyjnych kawałków.
Do nabycia u G. Senowskiego Kolejowa 1, III. p. poczta przysłać kwotę w markach pocztowych, za zeszyt I. korona, na porto 10 hal. więcej. 4 5



L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych Telefon Nr. 309. (505-66-150)



Zakład bandażo-ortodedyczny
H. Bogdanowicza z Pragi
w Krakowie, Floryańska l. 25.

Ważne.

Skład suchych owoców
S. KRAGENA w PODGÓRZU
w domu WP. Barucha został zaopatrzony w świeży transport towarów na święta. 7 15
598
Ceny niskie!

W KRAKOWIE
poleca się

HOTEL POLSKI

blisko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny b. przystępne od 60 ct. za pokój. UWAGA! Na miejscu znajduje się **telefon** Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. (494-22-)

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.
M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler. 624 141-300

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI
Elektromechanik

Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.
Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem.

═ WYRÓB KRAJOWY ═
słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej, 574 20 36
poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Rządowo uprawniona pierwsza krakowska AGENCYA INFORMACYJNA oraz BIURO SŁUG

STEFANA MIKULSKIEGO
w Krakowie, Floryańska 8, I. p.

Pośredniczy w wyszukiwaniu wspólników do wszystkich interesów i przedsiębiorstw, w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, kamienic, parcel budowlanych. Poleca oficyalistów prywatnych wszelkiej kategoryi, guwernantki, i bony, rzemieślników dworskich oraz wszelką służbę pokojową i kuchenną, robotników polnych i fabrycznych. Wyrabia pożyczki hipoteczne i wekslowe, wizę paszportów, legalizacyę dokumentów itd. Udziela wszelkich informacyj. Biuro załatwia wszystkie sprawy w jego zakres wchodzące spiesznie, tanio i uczciwie. (439)

Śliwowicę

bośniacką oryginalną, ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Sarajewie.
poleca firma
Dr Nieć Franicević i Pawicić Nr. 2
486-8-
w KRAKOWIE
Rynek gł. 25.



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska 49
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-81-150)
P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 336.

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.
S. Żołdani jubiler
Kraków Mikołajska 28.
(671 7-30)

NA KARNAWAŁ!

poleca w wielkim wyborze (504-129 300)
Wachlarze gazowe i z piór strusich,
Rękawiczki, szale, boa białe,
Perfumy, wody, pudry, szpilki itp.
Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień oraz **popularne** artykuły z dziedziny handlu, przemysłu i bezstronne wskazówki o lokacyi kapitałów. 663 6
Bezpłatne dodatki:
KALENDARZYK BANKOWY
i „ROCZNIK FINANSOWY“
Prenumerata całoroczna tylko 3 kor. 50 hal. półroczna 1 kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo.
Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie
Rynek główny L. 5.

R. DITMAR

Kraków, Rynek 13
poleca:
Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, wyroby majolikowe i t. p.
Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą, nigdy nie dymiące się.
Piece naftowe i gazowe 358(19-30)
Kuchnie naftowe i gazowe
Naftę nieeksplodującą
salonową i prawdziwą amerykańską.
W abonamencie jak zwykle taniej. Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.
Ceny tanie!

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski 622
SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.
Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane
BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza
A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ul. Stachowskiego 15.
udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat**. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Obiady prywatne zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, M. S. II. p., drzwi II. (643-12-)

Posadzki dębowe drzewne, czułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (521-49)

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-169 300
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności
NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty. Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-168-300

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510